

Dzieci śmieci?

21 marca 2012

Jakby uspokoiła się już opinia publiczna po tragedii, jaka spotkała małą Magdę. Jakby medialna schiza już minęła. Pogrzeb się odbył. Złożono kwiaty i zapalono znicze na grobie małego dziecka. Popłynęło parę łez. I wszyscy rozeszli się do domów. Szum, jaki rozpętał się za sprawą tej tragedii, przybrał w Polsce nieoczekiwane rozmiary.

Jakby jedynej Magdzie stała się straszliwa krzywda, bo z winy rodzica straciła życie. Jednak w tym samym czasie, kiedy Ją poszukiwano, kiedy uruchomiono wszelkie siły by wyjaśnić okoliczności, by w końcu złapać domniemanego porywacza, życie straciły inne małe dzieci, o które pies z kulawą nogą nawet się nie upomniał.

Dlaczego? Czyżby były gorsze od Magdy? Czyżby sprawa tych dzieci była mniej zajmująca i interesująca od sprawy Magdy z Sosnowca? A może za mało mamy w Polsce detektywów Rutkowskich, którzy pomijając wszelkie uznane reguły i zasady, grając na nosie polskiej policji, szybko decydują się na spektakularne działania? Dlaczego w Polsce ograniczamy się tylko do oburzania, a nie działamy? Nie robimy NIC, by polskim dzieciom było lepiej? Od urzędnika państwowego najwyższego szczebla, po rodziców. Dziecko, które powinno być traktowane jak najdroższy skarb narodowy, w najlepszym przypadku traktowane jest jak towar, w najgorszym jak śmieć.

I co z tego, że mamy full różnych Fundacji, Stowarzyszeń i innych działalności charytatywnych? Co z tego, że znane z pierwszych stron gazet osobistości pochylają się publicznie nad losem niechcianych dzieci? Co z tego, skoro to tak „powszechne” zainteresowanie nie pomaga kilkudziesięciu innym małym obywatelom. Albo są porzucane, albo zwyczajnie zabijane. W bezwzględny i okrutny sposób. Owszem, niektóre z nich mają to szczęście, że w porę zostają odnalezione. Przeżyją. Ale co

to za życie z syndromem niechcianego dziecka? Co to za życie w przytułku szumnie zwanym inaczej Domem Dziecka? Co to za życie bez rodziców?

W Polsce pełno mamy takich Magd, których nieszczęściem jest to, że mają niezaradnych życiowo i nieodpowiedzialnych rodziców. Którzy to rodzice w wielu przypadkach nie są przygotowani na przyjście na świat swoich dzieci. Gdy są nieprzygotowani, gdy im to nie pasuje, najlepiej i najłatwiej jest się wtedy pozbyć intruza, prawda? No i pozbywają się na wiele sposobów, a każdy z tych sposobów uwłacza człowieczeństwu. Dziecko samo nie prosi się na świat. Dziecko nie potrafi samo obronić się przed agresją dorosłych. Dziecko jest bezsilne. BEZSILNE. Dlatego tragicznie kończy. I nigdy nie powinno tu być żadnego tłumaczenia. Że matka dziecka to młoda dziewczyna.

Że matka dziecka to mieszkanka wsi. Z podstawowym wykształceniem. Że to już taka prawidłowość, że dzieciobójczynie mają niższe wykształcenie. Prawidłowość, z którą nikt sobie nie poradzi, na którą nikt nie ma wpływu. A co ze starszymi kobietami, które mają po kilkoro dzieci i kolejne urodzone mordują? Co z dziećmi kilkuletnimi, traktowanymi przez rodziców jak worki treningowe? Co z maltretowanymi przez lata, seksualnie wykorzystywanymi przez zwyrodniałych dorosłych? Dlaczego o nich nie mówią media, tak poruszone historią Magdy z Sosnowca? Gdzie były, kiedy matka nowo narodzonej Karolinki zamknęła Ją w walizce i skazała na śmierć?

Gdzie były media, kiedy inna matka czworga dzieci, zadusiła swojego zdrowego synka reklamówką i wrzuciła do stawu? Działo się to w tym samym czasie, kiedy poszukiwano Magdę. Co z kilkumiesięcznym dzieckiem spalonym w piecu? Ich nieszczęśliwa historia okazała się być mniej medialna? Po co kobiety rodzą dzisiaj kolejne dzieci, które w końcu i tak za ich sprawą tracą życie? Wynik ten sam. Pogrzeb i grób. Nóż w kieszeni się otwiera, gdy w jakimś publikatorze czytam, że teraz „polskie

Prawo stwarza swoiste domniemanie zachwiania równowagi psychicznej rodzącej wbrew medycznej opinii o fizjologicznym charakterze porodu”.

Bierze się dzisiaj pod uwagę możliwość szoku poporodowego. A więc wychodzi, że niektóre dzieciobójczynie to uprzywilejowana grupa obywaterek, traktowanych mniejszą karą. Bo fizjologiczny wpływ porodu na decyzję kobiety, właśnie. Nie jestem bez serca. Nie jest moim zamiarem pastwić się nad tymi biednymi kobietami. Ale na Boga, gdzie prawa dziecka już narodzonego? Mówi się, że przyczyną tego strasznego zjawiska są warunki społeczne. Opowiada się publicznie o statystykach. Z dziennikarskim zaangażowaniem i rzetelnie ze szczegółami opisuje się drastyczność tych wydarzeń. Jedne media przez drugie z szybkością błyskawicy podają do publicznej wiadomości, co, gdzie i kiedy.

Jakby to był najważniejszy news. A to nie jest najważniejszy news. To alarm, że dzieje się coś niedobrego. I tak powinno to być odbierane. Tak przez same media, jak i przez polską społeczność. A nie jest. Za kilka chwil okaże się, że mamy kolejny jakiś news, którym trzeba się zająć. Ten poprzedni jest już nieważny. Jeszcze chwila i o Magdzie z Sosnowca, czy o Karolinie z Nienakina wszyscy zapomną. Bo życie toczy się dalej. Jutro będziemy się pochylać, a jakże, nad losem innego małego dziecka. Popłaczemy, zwyzywamy nieodpowiedzialną matkę-dzieciobójczynię od najgorszych, zapalimy świeczkę by duszyczka dziecka poszła do Aniołków. Ulżymy sobie tak, by sąsiedzi widzieli.

Spełnimy swój obywatelski obowiązek. Nawet czasem jakiś urzędnik państwowy powie dobre słowo w odpowiednim tonie. I co z tego, skoro NIKT nie wyciąga wniosków? Skoro NIKT nie kwapi się, by COŚ z tym zrobić? Zachowujemy się, jak byśmy wszyscy mieli czyste sumienia. Udajemy, że nie widzimy tragedii, jakie dzieją się za ścianą. Reagujemy w ostateczności, gdy jesteśmy zmuszeni reagować. Zmuszeni reagować. To się w głowie nie mieści. Zaniedbanie, przemoc, ignorancja, w wielu polskich

katolickich rodzinach są na porządku dziennym. Czy nie lepiej więc „zgrzeszyć” dzisiaj stosując antykoncepcję, niż sprowadzać na świat niechciane dzieci?

Dlaczego w dobie XXI wieku zachowujemy się jak jaskiniowcy? Dlaczego młode dziewczyny i kobiety nie mają dziś pojęcia o tzw. oknach życia? Dlaczego są zagubione, niedojrzałe i przerażone? Dlaczego rodzice są dzisiaj tak aspołeczni? Bo dominuje chroniczny brak pieniędzy, bezrobocie i bieda. Bo brak odpowiedniej edukacji seksualnej. Bo służby społeczne nie kontrolują zagrożonych patologią rodzin. Bo Państwo nasze jest ułomne, nie posiada żadnych procedur dochodzenia obejmujących niewytłumaczalnych śmierci małych dzieci. Państwo nie działa skutecznie, by te śmierci niechcianych dzieci nie zdarzały się. Tak, jak to jest w innych państwach.

Państwo nasze za to interesuje się wprowadzeniem całkowitej aborcji, zakazem in vitro, a procedury prowadzące do legalnego usunięcia ciąży są tak zawiłe, że niejedna z kobiet nie jest w stanie ich przejść. Zakaz aborcyjny spowodował wprawdzie zmniejszenie liczby dzieciobójstw, ale wzrosła za to liczba porzuceń. Szpitale pełne są niechcianych dzieci. Statystyka je ogarnia. Nie ogarnia jednak porzuconych potajemnie, trudnych do zidentyfikowania. Często zdarza się więc, że imiona tym dzieciom nadaje się z urzędu. Po śmierci. Ktoś może powiedzieć, że są to incydentalne przypadki. Ja odpowiem, że gdyby rocznie był to tylko jeden przypadek, to o ten jeden za dużo.

Państwo każe się nam cieszyć, bo im większy dochód narodowy tym mniej dzieciobójstw. Maleje liczba kobiet skazanych za ten czyn. Maleje liczba ofiar przemocy. „Jak podaje Policja, obecnie rejestruje się o 4 tysiące mniej przypadków wśród najmłodszych dzieci i o ponad 1500 wśród starszych w porównaniu z danymi sprzed trzech lat”. A co to za pociecha, pytam się? To dalej nie są incydenty. Dalej kilka tysięcy dzieci w Polsce cierpi z rąk dorosłych. Dalej społeczna wrażliwość na ich krzywdę jest niedostateczna. Poprawia się.

Dobrze. Ale zbyt wolno. Źle świadczy to o Państwie, jego Urzędach i Instytucjach. Źle świadczy o nas samych.

Jak długo będziemy traktować nasze dzieci po macoszemu, tak długo będą One nam pamiętać wszystkie grzechy. Ich czas nadejdzie i odpłacą nam. Oby tylko nie z nawiązką. A Babcie kiedyś mówiły, jasno i wyraźnie – postępuj w życiu tak, by nikt przez ciebie nie cierpiał i nie płakał. Niektórym, szczególnie tym zbyt mocno oderwanym od rzeczywistego życia, przydałby się od czasu do czasu śmietnik, wycieraczka albo piwnica. Przez ten pryzmat spojrzaliby jeden z drugim na to życie o wiele inaczej. I może nauczyłby się czegoś. Może.

Autor: Połonka54

Źródło: [Media RP](#)